Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 229 (262) Gdynia, dnia 26 września 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

AGITATOR W TROSCE O DOCHOWANIE WIERNOŚCI PRZYSIĘDZE I REGULAMINOWE PEŁNIENIE SŁUŻBY str. 2

NASZA CHLUBA I DUMA str. 2

N-TA JEDNOSTKA DOBRZE OPANOWAŁA SWOJĄ SPECJALNOŚĆ str. 3

MAR. OTTERMAN WZOROWO TROSZCZY SIĘ O DOBRE WYŻYWIENIE DLA ZAŁOGI OKRĘTU str. 3

BOHATERSTWO (Opowiadanie) str. 4

Agitator pomocnikiem dowódcy
w wychowaniu i wyszkoleniu marynarzy

Specjalnie duże możliwości rozwoju, a jednocześnie ugruntowania i pogłębiania wiedzy wojenno-morskiej dają marynarzom zajęcia na morzu. Zajęcia te ze względu na różnorodność zadań i warunki zupełnie zbliżone do warunków walki, wymagają wielkiego wysiłku fizycznego i moralnego, umiejętnego działania, dokładnej organizacji i zdyscyplinowania. W tych warunkach szczególnie dużego znaczenia nabiera praca partyjno-polityczna wśród marynarzy.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku ważne zdanie mają do spełnienia agitatorzy których pracą na okrętach kierują zastępcy dowódców do spraw politycznych.

Aby jednak praca agitatorów nabrała w warunkach morskich szerokiego rozmachu, by była jak najbardziej zbliżona do marynarza, muszą dowódcy wciągnąć do współpracy wszystkich agitatorów. Wypełniając wskazówki i zlecenia dowódców, pracując pod bezpośrednim kierownictwem pracowników politycznych agitatorzy potrafią skutecznie mobilizować marynarzy do wzorowego wypełniania zadań, stawianych podczas zajęć na morzu.

Dobrze prowadzi pracę agitacyjną mat Kosicki.

Przed wyjściem na morze wyjaśnia on zgodnie ze wskazówkami dowódcy zadania stojące przed okrętem, zaznajamia marynarzy z wymaganiami regulaminów, ze wskazaniami przysięgi wojskowej, mówi o tym jak trzeba się zachować i działać w czasie alarmu przeciwlotniczego czy gazowego.

Agitator Kosicki nie zapomina o pracy agitacyjnej w czasie samych zajęć na morzu. Zaznajamia wtedy swych kolegów z rozkazem dowódcy i z założeniem ćwiczenia. W porozumieniu z dowódcą popularyzuje marynarzy, którzy wyróżnili się na zajęciach, którzy wzorowo wykonali zadanie. Wskazuje też na błędy innych. Korzysta z każdej chwili, aby przeprowadzić z marynarzami gawędę na tematy polityczne, przeczytać naszą marynarską gazetę.

Podobnie pracuje agitator mat Skrzypek. Wyjaśnia on marynarzom, że obowiązkiem ich jest stać nieugięcie na straży morskich granic Polski Ludowej, by skutecznie zabezpieczać pokojową, twórczą pracę naszego narodu. Na morzu, przed stawianiem min, czy stawianiem trałów, zbiera marynarzy i rozmawia z nimi jak nałożone na załogę zadanie najlepiej wykonać. Mat Skrzypek prowadząc rozmowy z marynarzami, nawiązuje zawsze do sytuacji międzynarodowej, wskazuje on na krwiożercze plany amerykańskich imperialistów, którzy odbudowują neohitlerowski Wehrmacht i dążą do wywołania nowej pożogi wojennej. W związku z tym wskazuje on na konieczność wzmożenia wysiłku dla podniesienia gotowości bojowej okrętu, całej naszej Marynarki Wojennej, podniesienia siły obronnej naszej Ojczyzny.

Mat Skrzypek wskazuje marynarzom, jak rośnie i pięknieje z każdym dniem nasza Ludowa Ojczyzna, jak radośnie i szybko masy pracujące naszego kraju budują lepszą przyszłość.

Piękne, pełne nowej, radosnej treści życie naszego kraju, potężna twórcza praca narodu budującego socjalizm, dostarcza naszym agitatorom wspaniałych przykładów do ich pracy. Na tych przykładach uczą się nasi marynarze, żyją nimi, na nich wzorują się w pełnieniu służby. Dlatego też propaganda osiągnięć naszego socjalistycznego budownictwa i bohaterskiej pracy ludzi tworzących nowe jutro, powinna zajmować czołowe miejsce nie tylko w pracy agitacyjnej ale i w całej pracy partyjno-politycznej.

Każda przeprowadzona przez agitatora gawęda będzie skuteczniejszą, silniej podziała na marynarzy, jeżeli jasno i zrozumiale potrafi on wskazać związek między marynarskim życiem i sukcesami w wyszkoleniu, a polityką partii i rządu. Marynarz musi wiedzieć, że **jego codzienny, marynarski wysiłek jest wkładem w budownictwo socjalizmu.**

Prowadzenie agitacji politycznej w dużym stopniu zależy od tego, czy prowadzi się ją systematycznie, bez przerwy. Agitacja będzie wtedy rzeczywiście skuteczna i wpłynie organizująco na przebieg zajęć na morzu, kiedy agitatorzy będą wykorzystywać dla indywidualnych i zbiorowych rozmów i gawęd każdą chwilę, każdą sposobność. Aby jednak pracę tak postawić, dowódcy i pracownicy polityczni winni operatywnie i konkretnie kierować agitatorami, regularnie ich instruować, gdzie, kiedy i na jaki temat należy przeprowadzić gawędę, jaki materiał i jakie fakty trzeba wykorzystać w gawędzie.

Podczas zajęć na morzu brak jest i czasu i możliwości przeprowadzania narad z agitatorami. Głównym sposobem kierowania pracą agitatora winien być wtedy indywidualny instruktaż. Dlatego pracownicy partyjno - polityczni muszą być stale w kontakcie z pododdziałami, znać sytuację i zadania, jakie pododdziały te mają do wykonania i na miejscu pomagać agitatorom.

Agitatorzy winni więc troszczyć się, aby na czas otrzymali gazety i wszystkie materiały niezbędne im w pracy agitacyjnej, aby wykorzystywali stosowane dotychczas formy pracy, a w koniecznej potrzebie winni stale zwracać się o pomoc do starszych pracowników aparatu partyjno-politycznego. Agitatorzy tylko wtedy będą rzeczywistymi pomocnikami dowódcy, gdy swą pracę potrafią nagiąć do konkretnej sytuacji w pododdziale, gdy ją z życiem pododdziału bezpośrednio powiążą.

Przedstawiciele komisji organizacyjnej PAN
u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 24. 9. br. delegację komisji organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk w składzie: przewodniczący prof. dr J. Dembowski, zastępca przewodniczącego prof. dr K. Kuratowski, sekretarz prof. dr W. Michajłow oraz członkowie: prof. dr J. Wasilewski i dr K. Petrusewicz.

Delegacja złożyła sprawozdanie z prac, przygotowujących powstanie Polskiej Akademii Nauk oraz zgłosiła szereg postulatów, związanych z organizacją PAN.

Na budowlach socjalizmu

Zbliża się dzień uruchomienia
potężnej elektrowni w Dychowie
Specjaliści radzieccy udzielają załodze cennej pomocy

ZIELONA GÓRA. Już niewiele dni dzieli załogę Dychowa od wielkiej uroczystości — uruchomienia największej w Polsce elektrowni wodnej.

Wysiłek załogi koncentruje się na ostatnich pracach przy montażu pierwszego turbozespołu. **Końcowa faza niezwykle odpowiedzialnych, skomplikowanych i precyzyjnych prac prowadzona jest pod kierownictwem wybitnych specjalistów radzieckich i ich polskich kolegów, którzy z uwagą słuchają cennych rad i wskazówek swoich doświadczonych nauczycieli, by zastosować je w dalszej pracy.**

Po umieszczeniu wielkiego 150-tonowego wirnika — generatora na t. zw. stojanie, kończy się montaż górnego krzyżaka i łożyska nośnego. W siłowni, w kilkunastometrowym szybie turbiny, prowadzone są precyzyjne prace centrowania i połączenia potężnych wałów turbiny i generatora. Specjaliści polscy i radzieccy z największą uwagą śledzą obroty wału prądnicy poruszanego przez 75-tonową suwnicę za pomocą licznych stalowych łańcuchów i lin. Nad ostatecznym ustawieniem wału turbiny i generatora czuwa przy czułym indykatorze inżynier. **Wszystko musi być „zapięte na ostatni guzik", bo już niedługo olbrzym ten będzie wirował z szybkością 187 obrotów na minutę.** Po połączeniu obu wałów potężnymi, stalowymi śrubami, montuje się dolne łożysko prowadzące.

Obok generatora odbywają się próby regulatora i aparatu kierowniczego turbiny — mózgu turbiny, przy pomocy którego będzie ona sterowana. Wraz z końcowymi pracami przy uruchomieniu pierwszego turbo-zespołu, coraz bardziej zaawansowany jest montaż drugiego turbo-zespołu, dla którego na zamku wodnym kończy się budowę drugiego napędu hydraulicznego.

Już wkrótce, za naciśnięciem guzika, wyzwolone masy wody runą ku turbo-zespołowi, wprawią go w ruch — dadzą energię elektryczną, która liniami wysokiego napięcia popłynie do miast i wsi, spółdzielni produkcyjnych, do fabryk, szkół i zagród chłopskich.

Mimo posuchy — chłopi nie zwlekają
z przeprowadzeniem siewów jesiennych

WARSZAWA. Mimo panującej posuchy, zasiewy zbóż ozimych przeprowadzane są we wszystkich województwach. Chłopi zdają sobie bowiem sprawę z tego, że zwlekanie z zasiewami, w oczekiwaniu na większe deszcze, może zbyt opóźnić zasiewy, co ujemnie wpłynie na późniejszy rozwój roślin. Dlatego też na polach, na których wykonano orki siewne i odpowiednio przygotowano glebę, sieje się zboża ozime. Siew przeprowadza się obecnie przeważnie siewnikami, których w tym roku nasze rolnictwo posiada znacznie więcej niż w latach poprzednich.

Najłatwiej przebiegają prace siewne w tych gospodarstwach, w których chłopi w odpowiednim czasie przeprowadzili podorywki i kultywatorowanie, co umożliwiło im terminowe dokonanie orek głębokich.

Największy dotychczas obszar zasiali chłopi województw północnych, a przede wszystkim województw: olsztyńskiego i białostockiego. W woj. olsztyńskim w siewach przodują PGR, które kończą już siewy żyta. O całkowitym zakończeniu siewów żyta zameldowały ostatnio PGR: Sorkwity, Boże, Zybułtowo i Wyszembork. W woj. białostockim PGR obsiały już 65 proc. planowanej powierzchni pod oziminy, zaś chłopi i członkowe spółdzielni produkcyjnych 35 proc. ogólnej powierzchni upraw ozimych.

Dzięki powszechnemu użyciu siewników w wielu powiatach woj. warszawskiego, jak np. makowskm chłopi obsieli już ok. 50 proc. planowanej powierzchni upraw ozimych. W woj. poznańskm państwowe ośrodki maszynowe wykonały już prawie połowę orek i siewów, na jakie zawarły umowy z chłopami.

»Będziemy wiernie stać na straży niepodległości — władzy ludowej — pokoju«
Uroczysta promocja oficerów politycznych

WARSZAWA. 23 bm. odbyła się promocja oficerów politycznych WP. Na promocję przybyły liczne delegacje robotnicze z pocztami sztandarowymi, delegacje organizacji społecznych oraz młodzież szkolna.

Na trybunie honorowej, obok przedstawicieli władz państwowych i partyjnych, zajęły miejsca również rodziny podchorążych i nowopromowanych oficerów oraz zaproszeni przodownicy pracy z zakładów przemysłowych.

Na stadionie sportowym w wielki czworobok ustawili się absolwenci Oficerskiej Szkoły Politycznej.

Orkiestra gra hymn narodowy. Następnie odczytanie rozkazu Ministra Obrony Narodowej. **Padają nazwiska absolwentów szkoły, wśród nich ppor. Dienwebela, członka komitetu partyjnego, syna małorolnego chłopa, który jest prymusem szkoły, ppor. Koźluka, ppor. Jędrzejczaka i wielu innych przodowników wyszkolenia, synów robotniczych i chłopskich.**

Promocji dokonał zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. bryg. L. Krzemień, który nowopromowanym oficerom wręczył dyplomy, a następnie w wygłoszonym przemówieniu scharakteryzował zadania, stojące przed oficerami politycznymi.

W imieniu nowopromowanych przemówił prymus kursu ppor. Dienwebel, który przyrzekł, że **młodzi oficerowie polityczni nie zawiodą zaufania mas pracujących i dowództwa, że będą wiernie stać na straży niepodległości i władzy ludowej, że będą, poprzez codzienne wzmacnianie gotowości bojowej ludowego wojska, nieugięcie bronić sprawy pokoju.**

Po promocji odbyła się defilada. Społeczeństwo entuzjastycznie witało młodą kadrę ludowego wojska. Na maszerujących sypały się kwiaty. **Padają entuzjastyczne okrzyki na cześć Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych, Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, na cześć najlepszego przyjaciela narodu polskiego, Chorążego Światowego Obozu Pokoju Generalissimusa Stalina.**

Bezwzględna walka przeciw spekulacji
trwa z niesłabnącą siłą

WARSZAWA. Z niesłabnącą siłą prowadzona jest w całym kraju walka z wszelkimi przejawami spekulacji. Dzięki czujności komisji społecznych do walki ze spekulacją oraz organów prokuratury RP i MO zdemaskowano wielu notorycznych paskarzy i nielegalnych handlarzy.

Sąd Wojewódzki w Szczecinie rozpatrywał sprawę Anny i Józefa Łukasik, oskarżonych o bezprawny skup trzody chlewnej, nielegalny ubój, rozsprzedaż niepoddanego oględzinom lekarskim mięsa po paskarskich cenach oraz potajemny handel wódką i spirytusem.

Przewód sądowy ujawnił, że przy skupie trzody chlewnej oskarżona stosowała podstępne metody oraz namawiała wieśniaków do łamania planowej akcji skupu żywca, prowadzonej przez państwo.

Przeprowadzany przez spekulantkę ubój odbywał się w wysoce antysanitarnych warunkach. Jak ujawniono, chciwa zysku spekulantka nie zawahała się również sprzedawać ludziom pracy mięsa pochodzącego ze świń chorych.

Mąż oskarżonej — Józef Łukasik pomagał jej w uprawianiu spekulacyjnych machinacji, dokonując uboju bydła i werbując pokątnych handlarzy łańcuszkowych do dalszej rozsprzedaży niepoddanego oględzinom lekarskim mięsa.

Sąd Wojewódzki wymierzył obojgu oskarżonym karę po 4 lata więzienia.

Agitator w trosce o dochowanie wierności przysiędze i regulaminowe pełnienie służby

Jednym z najaktywniejszych agitatorów naszego pododdziału jest st. mar. Noworyta — telefonista. Swą pracą i pomocą, jakiej udziela kolegom, zdobył sobie autorytet u marynarzy i uznanie przełożonych. St. mar. Noworyta szczególnie w chwili obecnej, kiedy marynarze oczekują inspekcji jesiennej, kiedy się do niej intensywnie przygotowują, każdą chwilę, wolną od zajęć spędza z gazetą w ręku w gronie kolegów, rozmawia z nimi, wskazuje jak winni pogłębiać swą wiedzę, ażeby ten najważniejszy dla wszystkich egzamin z letniego szkolenia wypadł bardzo dobrze.

W swej pracy agitacyjnej sięga często do postaci bohaterów I i II Armii Wojska Polskiego, którzy życie oddali w walce o Polskę ludu pracującego, bohaterów Armii i Marynarki Radzieckiej, walczących o szczęście radzieckiej Ojczyzny. Opowiada marynarzom o dochowaniu wierności przysiędze, stawiając za przykład Anielę Krzywoń, M. Buczka, Okurzałego i wielu innych. Sam dokładnie i sumiennie wypełnia rozkazy przełożonych. *Słowa przysięgi — to nakaz całego narodu, a więc to słowa naszych matek i ojców, braci i sióstr w cywilu* — mówi st. mar. Noworyta na marynarskiej gawędzie.

— Realizując słowa przysięgi wojskowej, regulaminowo pełnić służbę, strzec pokojowej pracy narodu i bronić zdobyczy klasy robotniczej — oto zaszczytne obowiązki marynarza Ludowej Marynarki Wojennej — mówi st. mar. Noworyta.

— *Sygnalista, stojący na wachcie, czy radiotelegrafista pełniący swój dyżur, wszyscy muszą być czujni, muszą bacznie śledzić, co się dzieje na morzu czy w eterze, aby wróg nie przedostał się do granic naszej Ojczyzny.*

St. mar. Noworyta szeroko naświetla marynarzom znaczenie przysięgi wojskowej i regulaminowego pełnienia służby, wykorzystując do pomocy artykuły umieszczone w „Notatniku agitatora" i w naszej marynarskiej gazecie „Na straży Wybrzeża". Zapoznaje marynarzy z tym, jak przebiega służba ich kolegów w Armii Radzieckiej, jak zaszczytnie, sumiennie i dokładnie wypełniają swe obowiązki marynarze-komsomolcy.

Na takich przykładach agitator Noworyta mobilizuje swych kolegów do wzorowego, regulaminowego pełnienia służby; wie on, że tylko w ten sposób, *podnosząc gotowość bojową jednostki zabezpieczymy pokojową pracę naszych rodziców przy warsztatach, w fabrykach, na polu, damy nasz wkład w budownictwo socjalizmu.*

Dochowując wierności przysiędze, regulaminowo pełniąc służbę, zwiększymy siłę Polski Ludowej, zabezpieczymy pokojową pracę naszego narodu, z której wyrośnie silna Polska ludzi szczęśliwych, nasza socjalistyczna Ojczyzna — mówi agitator Noworyta.

Pracą swą i sukcesami na odcinku wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny, przyczynimy się do wzrostu siły naszej Ludowej Marynarki Wojennej — strażnika morskich granic Ojczyzny.

mar. Mieczysław MIKOŁAJCZYK

Zetempowcy mobilizują załogę okrętu do wzorowego wykonania zadań

Proste słowa przewodniczącego koła ZMP rozumieją dobrze marynarze, zebrani w małym pomieszczeniu na jednym z okrętów.

Kol. Archimowicz, stawiając przed zetempowcami zadania na ostatnie dni letniego okresu szkolenia powiedział:

„Musimy zakończyć letni okres szkolenia tak, jak nakazują nam słowa przysięgi wojskowej — wzorowo. Winniśmy gorliwie przykładać się do szkolenia wojenno - morskiego, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów — wykonywać wszystkie zadania jak najlepiej".

W atmosferze głębokiej troski o wysoki poziom wyszkolenia i gotowości bojowej okrętu wypowiadali się wszyscy zetempowcy, zapewniając organizację, że dołożą jak najwięcej wysiłku dla dobrego wykonania zadań, stojących przed całą załogą.

Mat Berent, bosmat Sawadro, bosmat Włodarczyk, st. mar. Kowalski, st. mar. Stawikowski zabierając głos w dyskusji przyrzekli, że do końca letniego okresu szkolenia w swoich działach bojowych nie dopuszczą do żadnej awarii, że będą jak przystoi na marynarzy — członków ZMP wykonywać rozkazy dowódcy. Każdy z nich walczyć będzie o to, aby okręt uczynić przodującym, zdolnym do wykonania każdego zadania.

Rozwijamy w sobie hart i męstwo wykonujemy rozkazy tak, jak mar. Chabroch

Marynarz Chabroch jest artylerzystą. Okręt jego wykonuje właśnie zadanie. W tej chwili śledzi on bacznie niebo, aby żaden samolot nie uszedł jego uwadze, aby natychmiast zameldować dowódcy o ukazaniu się „nieprzyjaciela".

Zetempowiec Chabroch to mężny i odważny marynarz. Cechuje go wytrwałość w służbie i nauce. Swoją odwagą i bojowością wskazuje marynarzom, jak winni zachowywać się w trudnych warunkach bojowych, wykonując rozkaz dowódcy. Swoją twardą, marynarską wolę i hart pokazał już podczas wielu zajęć na morzu.

* * *

Scigacz torpedowy szedł całą szybkością na oznaczonym kursie, wykonując kolejne zadanie bojowe, gdy nagle sygnalista mat Pypcio widząc wydobywający się na pokład okrętu dym, zameldował dowódcy: — Pożar na forpiku! Dowódca dał rozkaz ugaszenia pożaru.

MAR. CHABROCH NIE CZEKAŁ ANI CHWILI. NATYCHMIAST PRZYSTĄPIŁ DO UGASZENIA POŻARU WIEDZĄC, ŻE NALEŻY TO ROBIĆ JAK NAJSZYBCIEJ. SKOCZYŁ SZYBKO PRZEZ WĄSKI WŁAZ DO PEŁNEGO DYMU FORPIKU I ZLIKWIDOWAŁ W ZARODKU ROZWIJAJĄCY SIĘ JUŻ POŻAR. WYKONAŁ TO NAPRAWDĘ BŁYSKAWICZNIE, POKAZUJĄC WYSOKI POZIOM MARYNARSKIEJ WYTRWAŁOŚCI. DOSTAŁ SIĘ PRZECIEŻ DO „PŁONĄCEGO „FORPIKU BEZ MASKI. MAR. CHABROCH, PODEJMUJĄC SZYBKO DECYZJĘ, UGASIŁ POŻAR I DOBRZE WYKONAŁ ROZKAZ SWEGO DOWÓDCY.

Było to tylko jedno z ćwiczeń załogi ścigacza na morzu, lecz **odwaga i zdecydowanie mar. Chabrocha** na długo pozostanie w pamięci załogi. Widzą oni w nim swojego kolegę, **zahartowanego i mężnego marynarza, który w każdych, choćby najcięższych warunkach bojowych wykonuje wzorowo rozkazy dowódcy.** Mar. Chabroch wie, że warunki służby na morzu wymagają od niego **największego poświęcenia. Dlatego nie wahał się ani chwili, aby uratować swój okręt i utrzymać go w pełnej gotowości bojowej.**

(St.)

Aby praca agitatora dawała dobre rezultaty musi on pamiętać o swych obowiązkach i sumiennie je wykonywać

Miłość do Ojczyzny, okrętu i bandery winna być podstawą w służbie każdego marynarza. Marynarz musi wczuć się w postanowienia regulaminu, zrozumieć jego treść, a po tym należycie i sumiennie go przestrzegać.

Agitatorzy naszego pododdziału, których obowiązkiem i powinnością jest rozwijać u marynarzy miłość do Ojczyzny, bandery i okrętu — nie zupełnie zdają ten ważny egzamin. Praca ich jest mało żywa i ciekawa. Kol. kol. Kutnik i Łodyga rozumieją ważność swej pracy, jej znaczenie i starają się możliwie jak najlepiej z niej wywiązać. Natomiast agitatorzy Kopczak i Barszcz nie należycie wywiązują się z tak zaszczytnego obowiązku.

Agitatorzy naszego pododdziału mało stosują takich metod, przy pomocy których mobilizowaliby skutecznie pododdział do walki o wzrost poziomu politycznego i ogólnowojskowego wyszkolenia.

Nasi agitatorzy zapominają o tym, **że ich obowiązek, że ich odpowiedzialne stanowisko tego wymaga, by stale i uporczywie nieść pomoc kolegom słabszym,** którym opanowanie wiadomości przychodzi trudniej. Agitatorzy nasi **nie korzystają z doświadczeń** swych kolegów w innych jednostkach. **Mało wykorzystują materiały z naszej gazety, nie przyswajają sobie doświadczeń agitatorów Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego.** Agitatorzy nasi **mało interesują się naszą marynarską gazetą,** nie pracują z nią wśród marynarzy.

Czas pomyśleć o swej pracy, koledzy agitatorzy. Czas popatrzeć na jej wyniki, zmienić stosunek, poprawić metody pracy, a osiągnięcia będą na pewno jeszcze lepsze.

st. mar. Marian Dusio

Nasza chluba i duma

Staram się przodować w wyszkoleniu bo kocham naszą Ojczyznę Polską Ludową, bo pragnę jej szczęścia i rozkwitu. Staram się przodować, bo tak nakazuje mi honor i godność marynarza Ludowej Marynarki Wojennej, żołnierza wolności i pokoju" — mówi przodownik wyszkolenia — saper mat Goldman.

Jakże głębokie i słuszne są słowa naszego kolegi. Wyrażają one myśli i uczucia setek marynarzy, którzy godnie i z zapałem wypełniają swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny, wykonując zaszczytną służbę w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

Mat Goldman pochodzi z rodziny robotniczej. Ojciec jego członek PZPR jest kołodziejem. Pracuje w jednej ze spółdzielni w województwie poznańskim.

Janek biorąc przykład ze swego ojca w 1946 roku wstąpił do PPR. W 1948 roku został powołany do Marynarki Wojennej.

Zdawał sobie doskonale sprawę, że Ojczyzna żąda od niego wzorowego pełnienia obowiązków — marynarza patrioty — nieustraszonego obrońcy ludu pracującego. Od samego początku nie szczędził trudu i potu, by obowiązki swe wobec ukochanej Ojczyzny, Polski Ludowej wypełnić tak, jak przystoi na członka partii. Dlatego też postawił sobie za cel zdobyć zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia.

Mat Goldman w pracy wyszkoleniowej jako pomocnik dowódcy plutonu dba zawsze o wysoki poziom wyszkolenia swego plutonu. Stara się by każdy saper dokładnie opanował przerobiony temat. Dlatego też opiekuje się słabszymi marynarzami, którym udziela daleko idącej pomocy. Nie zapomina również o wykorzystaniu do pomocy bardziej zaawansowanych w wyszkoleniu marynarzy, rozumiejąc że bez pomocy silnego aktywu — przodowników wyszkolenia, nie będzie mógł dobrze wyszkolić plutonu.

Systematyczna opieka mata Goldmana nad słabszymi marynarzami daje dobre rezultaty. Świadczą o tym dobitnie fakty. Dawniej prawie najsłabsi marynarze-saperzy: mar. Żur, Bąk i Rosiński osiągają dziś coraz lepsze wyniki w wyszkoleniu wojenno-morskim, politycznym i dyscyplinie.

Członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, mat Goldman nie zadawala się osiągniętymi dotychczas sukcesami. Dąży on do tego, by cały stan osobowy plutonu otrzymał jak najlepsze wyniki podczas jesiennej kontroli szkolenia. Dlatego też, mając dobrze opanowany materiał z dziedziny wyszkolenia saperskiego, najbardziej dostępną metodą koleżeńskich wskazówek wyjaśnia podwładnym trudniejsze dla nich zagadnienia.

W celu lepszego zrozumienia i dokładniejszego opanowania materiałów — w czasie przerw pomiędzy zajęciami, podaje przykłady z własnego doświadczenia, jak należy uczyć się i pracować, by zasłużyć na zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia, by stać się prawdziwym obrońcą naszych morskich granic.

Mat Goldman jest najbardziej zdyscyplinowanym podoficerem o czym świadczy dobitnie fakt, że podczas swej trzyletniej służby nie był ani razu karany, natomiast za swą sumienną pracę w wyszkoleniu marynarzy otrzymał wiele nagród i pochwał od swego dowódcy.

Mat Goldman nie tylko troszczy się o wysoki poziom wyszkolenia saperskiego lecz również wiele uwagi poświęca pracy społecznej. Mat Goldman zawsze dokładnie i z wielkim poświęceniem wykonuje zadania, jakie nakłada na niego organizacja partyjna. Swą aktywnością na zebraniach w poważnym stopniu przyczynia się do usprawnienia pracy organizacji partyjnej — uczy marynarzy, opiekuje się organizacją zetempowską i wiele uwagi poświęca na uzupełnienie wiadomości własnych. Jest **świadomym podoficerem, ciągle powiększającym swą wiedzę, przodownikiem wyszkolenia, wzorowym obrońcą ludu pracującego, z którego sam się wywodzi.**

N-ta jednostka dobrze opanowała swoją specjalność

W czasie ćwiczeń wszystkich marynarzy cechowała głęboka troska o dobre wykonanie zadania

Daleko na linii horyzontu pojawiło się kilkanaście ciemnych punkcików, które z niebywałą szybkością rosły, zbliżając się w kierunku stanowisk bojowych „N"-tej jednostki.

Pilnie i z uwagą obserwowało ich ruchy kilka par bystrych oczu. Swoje — czy „nieprzyjacielskie"? Samoloty zbliżyły się wreszcie na niewielką odległość.

Tak, to „nieprzyjaciel". Szła duża grupa ciężkich bombowców, którą osłaniało kilkanaście zwinnych myśliwców. Co do ich zamiarów nie było żadnej wątpliwości.

Buuuu, buuuu, buuuu — rozległ się ostry sygnał alarmu przeciwlotniczego.

Obsługa do dział! — padła komenda. Zwinne postacie marynarzy, opięte w granatowe mundury błyskawicznie dopadły dział, zajmując swoje stanowiska bojowe.

Pierwsza otworzyła ogień szybkostrzelna broń maszynowa, ostrzeliwując celnie zgrupowanie bombowców i przeszkadzając im w podejściu do bombardowania. Działa natomiast skierowały swój ogień na jednostki pływające „nieprzyjaciela", które się również pojawiły.

Wiiii, — uszy rozdarł przeraźliwy świst rozcinanego przez pikujący samolot powietrza. Samoloty pomimo zaporowego ognia obrzuciły „bombami" działa.

Padają „ranni", lecz obsługi pomimo to prowadzą zaciekły i bezustanny ogień. Słychać ostre lecz spokojnym głosem wydawane komendy, wykonywane natychmiast przez marynarzy.

Opanowane, błyskawiczne, zautomatyzowane ruchy marynarzy świadczą o tym, że letni okres szkolenia wykorzystali właściwie, podnosząc swą wiedzę fachową na wysoki poziom.

Padają „ciężko ranni" marynarz Szulc i st. mar. Chudzyński. Ich miejsca bojowe zajmuje mar. Kowal. Działo nie zaprzestaje ognia.

„Rannymi" zajmuje się mar. Gałganek, udzielając im pierwszej pomocy. Za chwilę zjawia się sanitariusz jednostki st. mar. Stachurski, który sprawnie i szybko nakłada „rannym" opatrunki.

Nalot trwa dalej. Do gniazda rannych napływają „zranieni odłamkami bomb" marynarze. Na swych barkach, bosman Wica i bosmat Lipiński, przynoszą „rannych" dalmierzystów, po uprzednim udzieleniu im pierwszej pomocy. St. mar. Stachurski i st. mar. Sadolewski spokojnie i szybko opatrują rannych. Przybywa drużyna sanitarna bosmana Rudnickiego. Sytuacja zostaje całkowicie opanowana. „Ranni" mają zapewnioną szybką i fachową pomoc.

„Bombardowanie" z każdą chwilą traci na swej intensywności.

Wreszcie samoloty poraz ostatni opisawszy duże koło odlatują w kierunku swej bazy, gonione zaciekłym ogniem broni maszynowej mata Koniecznego. Jeszcze kilka długich chwil i...

— Alarm przeciwlotniczy odwołany!

„Ranni" zostają szybko przeniesieni do samochodów sanitarnych i odwiezieni w zaciszne miejsce, gdzie zajął się nimi chirurg. „Lżej ranni" natomiast, zdolni do boju, wracają do jednostki.

Ćwiczenia zakończono.

Marynarze żywo omawiają ich wynik. Stanęły na wysokości swego zadania obsługi dział i NKM-ów. *Trzeba przyznać jednak, że sanitariusze spisali się wzorowo.*

Szybkie opanowanie sytuacji przez st. mar. Stachurskiego, oraz głębokie marynarskie koleżeństwo, które uwidoczniło się w udzielaniu „rannym" pierwszej pomocy przez marynarzy, wykazały dobry poziom wyszkolenia jednostki.

Ćwiczenia te wykazały także wysoką świadomość polityczną jej stanu osobowego, ponieważ marynarze do ćwiczeń podeszli z pełnym zrozumieniem i powagą, zachowując się w czasie ich trwania tak, jak należy zachowywać się w podobnych wypadkach podczas boju.

Stan osobowy „N"-tej jednostki wzorowo wykonał zadanie.

Od każdego marynarza, od radiotelegrafisty, artylerzysty czy sanitariusza, od tego jak oni będą wykonywać swoje obowiązki zależy poziom wyszkolenia jednostki. Od całego stanu osobowego zależy wykonanie Rozkazu I-Majowego Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Ta jednostka Rozkaz dobrze realizuje.

(Wit)

Mar. Otterman wzorowo troszczy się o dobre wyżywienie dla załogi okrętu

Mar. Otterman od niedawna jest na naszym okręcie, ale już dzisiaj każdy marynarz mówi, że jest on mistrzem w swej specjalności kucharza.

Syn małorolnego chłopa, w cywilu przodownik pracy, wyrabiający przeciętnie 120 proc. normy, doskonale zdaje sobie dziś sprawę ze swych obowiązków kucharza. Wie, że od jego pracy w dużym stopniu zależy dobre samopoczucie załogi i wyniki marynarzy w służbie, wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Cofnijmy się kilka miesięcy wstecz, kiedy mar. Otterman po opuszczeniu Szkoły Specjalistów Morskich skierowany został na jeden z naszych okrętów.

Z początku praca szła mu ciężko, brak doświadczenia stwarzał poważne trudności, ale mar. Otterman nie załamywał się. Często gdy mu coś sprawiało trudności, powtarzał w myśli:

„MARYNARZ MUSI BYĆ WYTRWAŁY, A ZWYCIĘSTWO BĘDZIE PEWNE". Świadomość polityczna jaką wyrobił sobie na zajęciach politycznych, zahartowała go; rozumiał doskonale, że Ojczyzna Ludowa nałożyła nań obowiązki, z których musi się sumiennie wywiązywać. Świadomy tych obowiązków, korzystając z pomocy i doświadczenia starszych marynarzy zaczął powoli wszystkie trudności pokonywać, zaczął się wyróżniać w pełnieniu obowiązków kucharza.

Przy pomocy bosmana okrętowego — bosmata Szmidta, który mu często służy radą i wskazówkami, mar. Otterman wzorowo wykonuje swoje obowiązki, przejawiając wiele własnej inicjatywy. Przez krótki czas zdobył sobie sympatię całej załogi i uznanie dowództwa.

Wśród załogi zawsze można usłyszeć słowa uznania dla mar. Ottermana. Dowództwo doceniając jego pracę i włożony w nią wysiłek, udzieliło mu pochwały. Stała się ona dla niego bodźcem do dalszej, jeszcze intensywniejszej pracy.

Na przykładzie mar. Ottermana winni się wzorować kucharze z innych jednostek, szczególnie tacy, jak mar. Chapoń, który nie zawsze dobrze wykonuje swe obowiązki kucharza. Dlatego też mar. Chapoń musi zmienić swe postępowanie i iść śladami mar. Ottermana a wówczas zdobędzie sobie szacunek kolegów i dobrze wypełni zadanie na swoim posterunku.

mat Szczepan Taraszczuk

Miłość do okrętu i wierność banderze potwierdzają osiągnięciami w służbie i szkoleniu

Marynarze kochają swoją Ludową Ojczyznę. Każdy z nich miłość do niej wyraża jak najlepszym opanowaniem wiedzy wojenno-morskiej i mistrzowskim władaniem sprzętem. Wiedzą oni, że trudna służba na morzu wymaga od każdego z nich poświęcenia i wiele wysiłku w wykonywaniu zadań bojowych. Każdy z nich szybko przezwycięża trudności, mężnie znosi trudy i znoje w służbie morskiej.

Wielu jest dzielnych marynarzy, którzy w czasie ćwiczeń mimo ciężkich i trudnych warunków nie załamali się i wzorowo wykonali zadanie. Przykładem jest mat Witenberg.

— Wyrwa w prawej burcie! — zameldował natychmiast po głośnej detonacji jeden z marynarzy załogi pokładowej.

— Założyć plaster! — rozkazał dowódca okrętu.

Mat Witenberg zdawał sobie sprawę z grożącego okrętowi niebezpieczeństwa. Toteż natychmiast skoczył z burty do lodowatej morskiej wody, wykonać rozkaz dowódcy. Za jego przykładem poszli inni marynarze z grupy awaryjnej i wspólnie z matem Witenbergiem szybko uporali się z wyrwą i założyli plaster. Okręt był uratowany od zatonięcia.

Wszyscy ci marynarze jak bosmat Nerka, mat Oślicki, bosmat Pardela, mar. Przytuła, bosmat Sacewicz i st. mar. Szumikowski z całym poświęceniem wykonali bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie. Marynarze ci pokazali czynem, że kochają swój okręt, który jest częścią naszej ziemi ojczystej. Walcząc o jego żywotność z honorem wykonali patriotyczny obowiązek marynarza, dochowali wierności przysiędze wojskowej złożonej narodowi polskiemu.

ppor. Stępień

Pełnimy służbę w wojsku

— jakiego nie miała i nie znała dotychczas Polska

22 lipca 1951 roku, w stolicy naszego kraju Warszawie, odbywała się potężna defilada wszystkich rodzajów broni Wojska Polskiego. Doskonały, nowoczesny sprzęt bojowy i wspaniała postawa defilujących żołnierzy radowały serca mieszkańców Warszawy, którzy nigdy dotąd nie widzieli tak porywającej manifestacji siły Wojska Polskiego.

Potężne jest nasze wojsko. Nigdy jeszcze w swej historii naród polski nie miał tak silnej i zwartej siły zbrojnej jak obecnie.

Z dumą spoglądają robotnik, chłop i inteligent pracujący na nas żołnierzy i marynarzy, uzbrojonych w najlepszą w świecie broń, z dumą i pewnością, że nie zawiedziemy pokładanego w nas zaufania, że nadal wiernie i czujnie strzec będziemy wolności i niepodległości naszej ukochanej Ojczyzny.

Wielkie na nas spoczywają zadania, lecz wiemy dobrze, że podołamy im, bowiem wojsko nasze stanowi siłę niezwyciężoną. Nie zdołają tej siły naruszyć wrogowie Polski, choćby knuli przeciw nam najpodlejsze spiski.

Jakie są źródła tej potężnej, niezłomnej siły Wojska Polskiego?

Źródłem siły Wojska Polskiego a w jego składzie i Marynarki Wojennej jest jego *nawskroś ludowy charakter.* Nasze wojsko jest armią ludową, armią nowego typu, różniącą się zupełnie od sanacyjnej armii i od wszystkich innych armii krajów kapitalistycznych. Żołnierze i marynarze Sił Zbrojnych RP — szeregowi i oficerowie — generałowie i admirałowie wyrośli z mas ludowych, są synami ludu. Sam Minister Obrony Narodowej, Marszałek Konstanty Rokossowski jest synem warszawskiego robotnika.

Nie tylko to jednak mówi, że wojsko nasze jest wojskiem ludowym. Mówą o tym również *cele,* jakim nasze Siły Zbrojne służą. Stoimy na straży niepodległości Polski budującej socjalizm, strzeżemy pracy narodu walczącego o pokój i postęp, bronimy więc wolności i pokoju.

Źródłem siły Wojska Polskiego jest nierozerwalna, stale wzmacniająca się *więź z narodem.* W przeciwieństwie do wszystkich armii krajów kapitalistycznych, które są narzędziem wyzyskiwaczy używanym przez nich do gnębienia narodów, nasze wojsko wiernie służy narodowi polskiemu. Żołnierz i marynarz polski bezgranicznie kocha swój naród. W służbie dla niego gotów jest do największych poświęceń. Naród polski gorąco kocha swych dzielnych żołnierzy i marynarzy, otacza ich troską, darzy ich zaufaniem. Wyrazem tego jest między innymi ostatni dekret naszego rządu ludowego, który gwarantuje szczególnie uprawnienia i ulgi dla żołnierzy i ich rodzin.

Źródłem siły Wojska Polskiego jest potężniejąca z dnia na dzień, z godziny na godzinę, *planowa, socjalistyczna gospodarka polska.* Nasza planowa gospodarka stanowi mocne zaplecze Wojska Polskiego, zdolna jest ona zaopatrzyć nasze wojsko we wszystko, co potrzebuje ono.

Niezmożonym źródłem siły Wojska Polskiego jest jego mocne jak stal *braterstwo broni z Armią i Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego,* najpotężniejszą armią świata. Polsko - radzieckie braterstwo broni umocniło się w latach wojny z hitleryzmem, zcementowała je na polach bitew wspólnie przelana krew. Od Armii Radzieckiej uczyli się żołnierze polscy jak zwycięsko gromić uzbrojonych po zęby imperialistycznych najeźdźców. Dzisiaj, szkoląc się na bezcennych doświadczeniach Armii Radzieckiej i Radzieckiej Marynarki Wojennej, biorąc z nich wzór i przykład, całe Wojsko Polskie zbratane z Armią Radziecką nieugięcie broni pokoju i wolności Ojczyzny.

Siłę naszego wojska wzmagają jego wierne sojuszniczki — potężna Narodowo - Wyzwoleńcza Chińska Armia Ludowa i armie wszystkich wolnych od kapitalizmu narodów. Wzmagają naszą siłę setki milionów bojowników o pokój. Nasze wojsko, ma więc przyjaciół i sojuszników na całym świecie.

Źródłem siły Wojska Polskiego jest to, że ma ono najlepszą w świecie broń, że uzbrojone jest ponadto w przodującą, **stalinowską naukę wojenną.** Nasze okręty, czołgi, działa, samoloty, broń automatyczna nie mają sobie równych w świecie. Z taką bronią w ręku każdy nasz marynarz i każdy żołnierz potrafi skutecznie przeciwstawić się każdemu imperialistycznemu najeźdźcy, który targnąłby się na wolność Polski.

Źródłem siły Wojska Polskiego jest to, że ma ono wyrosłych z ludu, **doświadczonych i zahartowanych w służbie dowódców,** którzy z zapałem i niestrudzenie szkolą i wychowują swych braci-obywateli powołanych do zaszczytnej służby wojskowej. Każdy żołnierz i marynarz widzi w swym dowódcy starszego, doświadczonego człowieka, któremu naród powierzył niezwykle ważne i odpowiedzialne zadanie, a który nie szczędzi sił, by zadanie to jak najchlubniej wykonać.

Źródłem siły Wojska Polskiego są jego **świadomi, zdyscyplinowani żołnierze,** nieustannie podnoszący poziom swego wyszkolenia bojowego w imię Ojczyzny wytrwale, sumiennie i z całym zapałem wykonując swe obowiązki. **Natchnieniem dla nas wszystkich są wspaniałe tradycje walk w obronie Ojczyzny,** są tradycje wyzwoleńczej walki klasy robotniczej, przodującej siły narodu — jest bohaterski wysiłek naszego narodu, który pod przewodem PZPR i Prezydenta Bolesława Bieruta przeobraża kraj, buduje socjalizm.

Siła ta rośnie nieustannie, niewyczerpane bowiem są jej źródła. Rośnie moc Sił Zbrojnych również i dlatego, że mocno związani z narodem żołnierze i marynarze nieustannie ją wzmacniają. Wytrwale ponoszą poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, uczą się po mistrzowsku władać nowoczesnym sprzętem bojowym, umocniają świadomą, żelazną dyscyplinę..

Wielkie zwycięstwo budowniczych Cimliańskiego Węzła Hydroenergetycznego

Wody Donu popłynęły nowym korytem

MOSKWA. Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne artykuły i sprawozdania o wspaniałym osiągnięciu budowniczych Cimliańskiego Węzła Hydroenergetycznego, a mianowicie **przegrodzeniu rzeki Don i skierowaniu jej wód do nowego koryta.**

Prasa podkreśla, że zwycięstwo to stało się jeszcze jednym świadectwem **wcielania w życie genialnego planu stalinowskiego przeobrażenia przyrody dla dobra ludzkości.**

Główny inżynier budowy Cimliańskiego Węzła Hydroenergetycznego — Razin i jego zastępca Pieryszkin przytaczają w artykułach, zamieszczonych na łamach prasy radzieckiej, cyfry i fakty ilustrujące wysoki poziom radzieckiej techniki budowlanej i entuzjazm pracy budowniczych.

Tempo budowy — piszą oni — wzrastało z dnia na dzień. **Do chwili przegrodzenia Donu, wykonano przy Cimliańskim Węźle roboty ziemne o ogólnej ilości 50 000 000 m³ i ułożono przeszło 900 000 m³ betonu.** W ciągu jednej doby przerzucano do 250 000 m³ ziemi, z tego około 150 000 m³ za pomocą pomp ziemnych. **Tak intensywnego nawarstwienia, za pomocą mechanizmów hydraulicznych, nie zna jeszcze budownictwo w całym świecie.** W ciągu doby układano do 6 000 m³ betonu. **Gdyby uzbrojenie metalowe, użyte do budowy tam, ułożono w jedną linię, to wyciągnęłaby się ona na przestrzeni 5 000 km.**

Inż. Razin podkreśla, że przegrodzenie koryta Donu w dokładnie wyznaczonym terminie, t. zn. we wrześniu, gdy wody tej rzeki opadają, umożliwiło rozpoczęcie, w odpowiednim czasie, nawarstwiania 13-kilometrowej tamy ziemnej Cimliańskiego Węzła Hydroenergetycznego. **Tama ta, która już wiosną 1952 r. pozwoli utworzyć w stepie, wśród bezwodnych terenów, ogromny rezerwuar pod nazwą „morze Cimliańskie" — będzie jedną z największych tam ziemnych na świecie.**

Przegrodzenie koryta Donu i skierowanie jego wód do nowego koryta było **ostatnim i najważniejszym osiągnięciem w pierwszym etapie gigantycznych robót przy budowie kanału Wołga — Don.**

„Naród polski realizuje gigantyczne zadania"

Po powrocie z Polski — William Gallacher przygważdża oszczerstwa Morrisona

LONDYN. Jeden z czołowych przywódców Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, b. członek parlamentu brytyjskiego William Gallacher, po powrocie z Polski ogłosił na łamach dziennika „Daily Worker" list otwarty do ministra Morrisona, stanowiący druzgocącą odpowiedź na niedawne przemówienie, wygłoszone przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych na wiecu Labour Party i zawierające oszczerstwa pod adresem Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej.

Jestem przeświadczony — pisze Gallacher — że **nigdy przedtym w żadnym kraju europejskim nie było takiego gigantycznego budownictwa i takiego postępu, jak obecnie w Polsce.** Co tydzień uruchamia się tam nową fabrykę. Są to stalownie, fabryki budowy maszyn, fabryki włókiennicze, fabryki mebli oraz różnego rodzaju wyrobów ciężkiego i lekkiego przemysłu. Po raz pierwszy w swych dziejach Polska produkuje również samochody. **Nową i poważną dziedziną przemysłu jest także przemysł budowy okrętów.** Po opisaniu Domu Słowa Polskiego, jak podkreśla — największego w Europie, Gallacher stwierdza dalej: **Wszędzie w Polsce jest tak samo i w tym gigantycznym przedsięwzięciu największa pomoc przychodzi ze strony Związku Radzieckiego i innych krajów — obozu pokoju.**

Jednocześnie z budownictwem przemysłowym odbywa się szybka budowa domów mieszkalnych, ośrodków leczniczych i szkolnych. Ale ponad wszystko inne w Polsce — a jest wiele rzeczy, o których można pisać — **odbudowa Warszawy jest najwspanialsza.** Już teraz widoczne jest, że **Warszawa będzie jednym z najpiękniejszych miast świata. To, co zostało dotychczas dokonane, jest wprost nie do wiary.**

Pisząc o słusznej dumie wszystkich Polaków ze wspaniałych postępów odbudowy stolicy, Gallacher stwierdza na zakończenie: **Ludzie ci szczerze i głęboko pragną pokoju. Pokój i przyjaźń — przyjaźń z innymi narodami — oto, co można zobaczyć i usłyszeć wszędzie, w prasie, na zebraniach, na różnego rodzaju imprezach publicznych, w rozmowach ludzi między sobą.**

Ludność pracująca Warszawy i całej Polski realizuje gigantyczne zadania. Pan i pańscy koledzy, którzy twierdziliście kiedyś, że jesteście socjalistami — czy wy pomagacie jej w tej wielkiej pracy nad budową nowego miasta? Nie! **Zamiast pomagać jej, zawarł pan spółkę z potworami z Wall Street, którzy chcą zniszczyć to co inni budują.** Może Pan mówić, co Pan chce na wiecach, lub nawet na konferencjach Labour Party, **lecz historia wypowie swój sąd o wielkiej zdradzie, której wyrazem jest służalczość rządu labourzystowskiego wobec milionerów amerykańskich.**

Propozycje Kim Ir-Sena i Peng Teh-huei w sprawie wznowienia rokowań

PEKIN. Dowódca naczelny koreańskiej Armii Ludowej gen. Kim Ir-sen i dowódca ochotników chińskich gen. Peng Teh-huei wysłali w odpowiedzi generałowi Ridgway'owi pismo, w którym stwierdzają:

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że prowokacyjny incydent z dnia 22 sierpnia i szereg tego rodzaju incydentów, które nastąpiły po tym — uniemożliwiły kontynuowanie rokowań w Kaesongu. Rzecz prosta, że wasza strona powinna za to ponieść odpowiedzialność. Ponieważ wasza strona wyraziła żal z powodu incydentu z 10 września i ponieważ wyraziła gotowość ustosunkowania się z całym poczuciem odpowiedzialności do kwestii naruszenia porozumienia w sprawie strefy neutralnej — uznaliśmy, że rokowania rozejmowe powinny być wznowione natychmiast i że nieuregulowane incydenty nie powinny więcej przeszkadzać ich postępowi.

Nasza strona domagała się zawsze opracowania ścisłego porozumienia w sprawie strefy Kaesongu, aby zapobiec na przyszłość gwałceniu porozumienia o neutralności tej strefy oraz zmniejszyć lub nawet usunąć możliwość przerywania z tego powodu rokowań.

Opracowanie konkretnych i ścisłych porozumień, które byłyby do przyjęcia dla obu stron, winno być dokonane nie przez oficerów łącznikowych nieposiadających w tej sprawie dostatecznych pełnomocnictw, lecz przez delegatów obu stron, po wznowieniu rokowań. Aby nie przeszkadzać prowadzeniu rokowań proponujemy więc, by odpowiedni aparat dla rozstrzygnięcia tych spraw utworzony został przez obie strony na pierwszym posiedzeniu po wznowieniu rokowań w Kaesongu.

Dlatego poleciliśmy naszemu oficerowi łącznikowemu, aby spotkał się z oficerem łącznikowym waszej strony dnia 24 września o godz. 10 rano w celu omówienia sprawy dnia i godziny wznowienia rokowań w Kaesongu.

Porażka imperialistów na sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

GENEWA. W dniu 21 września zakończyły się w Genewie obrady XII Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Rada postanowiła, że następna sesja odbędzie się w 1952 roku w Nowym Jorku.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Społeczno - Gospodarczej delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanady usiłowały przeforsować poprawki do regulaminu proceduralnego Rady. Poprawki te zmierzały do ograniczenia czasu przemówień w toku dyskusji na plenum oraz do utrącenia możliwości swobodnego wyrażania opinii, nie idących po linii interesów Stanów Zjednoczonych.

Delegat Polski, minister Juliusz Suchy, zabierając głos w dyskusji zdemaskował cel tych manewrów. Wzmagając przygotowania do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej — powiedział m. in. min. Suchy — wzmagając kolonialną eksploatację krajów słabszych pod względem gospodarczym, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja starają się wszelkimi sposobami podporządkować sobie Radę Społeczno - Gospodarczą ONZ przy pomocy wybiegów proceduralnych. Delegacje te usiłują pozbawić inne państwa prawa wypowiadania swej opinii o doniosłych problemach, którymi zajmuje się Rada, ponieważ wszelkie wypowiedzi nie idące po linii interesów imperialistów demaskują ich politykę sprzeczną z zasadami karty Narodów Zjednoczonych.

Przeciwko poprawkom państw imperialistycznych wypowiedziały się delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji i szeregu innych państw. Wnioskodawcy widząc, że ich wnioski napotykają na silny opór, wycofali swój projekt i na jego miejsce usiłowali podsunąć poprawkę, która zmierzała do tego samego celu tylko w formie bardziej zawoalowanej. Poprawka ta została odrzucona większością głosów Rady, która oceniła manewry delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji jako próbę przekształcenia Rady w „zwykłą maszynę do głosowania".

Jeszcze jeden zamach amerykańskiej soldateski

na suwerenność Belgii i Francji

NOWY JORK. Dziennik „Washington Post" donosi, że „osiągnięto porozumienie co do wstępnego programu budowy baz lotniczych dla zachodnio - europejskich sił zbrojnych generała Eisenhowera".

Dziennik wskazuje, że plan powyższy przewiduje „budowę około 30 baz dla samolotów myśliwskich i bombowców we Francji i Belgii".

Bazy, które faktycznie będą bazami amerykańskimi, nazwane zostały „bazami sojuszu północnoatlantyckiego". Nazwa ta potrzebna jest Stanom Zjednoczonym, aby ukryć przed opinią publiczną wspomnianych krajów brutalny zamach soldateski amerykańskiej na suwerenność narodową.

Kalinin ze zdziwieniem patrzył na pospolitą, dziobatą twarz Kołosowskiego. Był nie do poznania. Pałał ożywieniem, energią, niewyczerpaną, wewnętrzną siłą człowieka radzieckiego, która w godzinach grozy wynosi tak wysoko najzwyklejszych i niepozornych ludzi. Twarze marynarzy promieniały radością życia i pewnością siebie. Było to zadziwiające i przyjemne.

— W pierwszej chwili, towarzyszu kapitanie lejtnancie — szepnął przez ramię dowódca oddziału ratowniczego — między załogą powstało coś w rodzaju paniki. Lecz towarzysz Kołosowski zdołał wszystko obrócić na dobre, usunąć zamieszanie i natchnąć ludzi otuchą...

Dowódca torpedowca raz jeszcze obejrzał Kołosowskiego od stóp do głów, jakby po raz pierwszy zobaczył naprawdę tego człowieka i rzekł głosem nieoczekiwanie ciepłym, wyciągając rękę:

— Wyrażam wam, towarzyszu, wdzięczność za znakomite kierownictwo. Przedstawię was do nagrody.

Kołosowski zmieszany pochwałą dowódcy podniósł rękę do skroni, zapominając, że jest bez czapki. To jednak teraz nie tylko nie rozgniewało Kalinina, lecz przeciwnie, wzruszyło go. Opuścił podniesioną rękę Kołosowskiego i mocno ją uścisnął.

— Pracowaliście znakomicie. Dziękuję.

Kołosowski chciał odpowiedzieć i nagle wzruszenie zatkało go.

— S-s-s... — zająkał się, próbując na próżno wypowiedzieć rozpoczęte zdanie.

Kalinin roześmiał się i zdrową ręką poklepał go po plecach.

— Nie trudźcie się, towarzyszu, bo puścicie parę. Służycie Związkowi Radzieckiemu. To jasne.

Marynarze parsknęli śmiechem. Zaśmiał się i Kołosowski. Dowódca zrozumiał, że ludzie jego stanowią wraz z nim związaną ze sobą mocno, silną rodzinę bojową.

— Dziękuję wam, towarzysze marynarze — głos kapitana lejtnanta drgnął. — „Szybki" nie zginie mając takich ludzi. Powojujemy jeszcze. Jestem szczęśliwy, że wami dowodzę.

Gdy powrócił na pomost — wszystko było już uprzątnięte. Wokół rozpościerało się morze, wielkie, nabrzmiałe, ciepłe, iskrzące się w słońcu błękitem drobnej fali. W dole jednak była ciemna i wroga głębina. Zdawało się, że obserwując podstępnie okręt i dowódcę czyha na moment, by rzucić się na uszkodzony torpedowiec. Kalinin obejrzał się. Wokoło było pusto. „Surowy" i „Śmiały" zniknęły już dawno za linią horyzontu. Pozostawało wykonać rozkaz dowódcy zespołu i czekać cierpliwie na powrót oddziału. Dowódcy „Szybkiego" zrobiło się bardzo markotno. Siadł na zrębie podstawy kompasu okrętowego, zamknął oczy i cicho zagwizdał „Wariaga".

* * *

W czasie walki marynarz najmłodszego rocznika Aleksandrow stał jako wręczyciel przy trzecim dziale na rufie „Surowego". Przydzielony zeszłej jesieni na flotę z tambowskiego kołchozu, wsiadając na statek w Oranienburgu z partią młodych marynarzy, odkomenderowanych do Kronsztadtu — Aleksandrow patrzył na wezbraną od deszczów i wiatrów jesienną, żółtą jak nawóz wodę wybrzeża nieufnie, wrogo i nieśmiało.

Po wzburzonej powierzchni morza pędziły stadami zwichrzone, spienione fale. Statek, nurkujący między grzbietami fal jak kaczka, był zdaniem Aleksandrowa niepewny, od kołysania zaś morza ćmiło mu się w oczach i z dołka szedł ku krtani jakiś wstrętny pozbawiający sił ciężar.

To pozostało jednak już dawno za nim. Teraz Aleksandrow nie lękał się morza. Ostatecznie było ono jak wielkie pole kołchozu w czasie dojrzewania zbóż. Kołysało się wciąż od wiatru jak dojrzała pszenica. Tylko że była to woda stale zmieniającą swą barwę. I Aleksandrow polubił tę nieustanną grę barw.

I teraz zachwycał się morzem. Z ciemnego jak niebieski atrament błękitu, jakim było w chwili wyjścia z portu, stawało się stopniowo szaropopielate, zielonkawoopalowe, różowe, złote i wreszcie, tuż przy burcie okrętu, ciemnoszmaragdowe, blednąc coraz bardziej na widnokręgu i zlewając się tam z liliową mgiełką powietrza.

Po pierwszej salwie Aleksandrow przestał zwracać uwagę na morze. Wykonywał jedną i tę samą czynność, do której się przyzwyczaił, chwytał z pokładu długi pocisk stalowy niby wydłużony pysk szczupaka i natężywszy się opuszczał go zręcznie do wygiętego przytulnie korytka samoczynnego ładownika. Ten już bez pomocy Aleksandrowi dźwięcznie wciskał pocisk w otwór komory. Podczas pierwszych dni swojej służby przy dziale Aleksandrow jak urzeczony obserwował tę samoczynną pracę. Ten wygięty kawał stali zdumiewał go swą samodzielnością i wydawało mu się, że obdarzony jest życiem i przebiegłym jakimś metalowym mózgiem. Zaczął go szanować. Był niemym, lecz wiernym przyjacielem i pomocnikiem w pracy, pomocnikiem, który nie zawiedzie i nie odmówi współpracy. Mądry ten przyrząd, być może, wykonały w fabryce ręce rówieśnika Aleksandrowa, chłopca w płóciennym kombinezonie o wesołej twarzy zawalanej smarem. I Aleksandrow nieraz zazdrościł temu nieznajomemu rówieśnikowi, który potrafił zrobić taką interesującą rzecz. Stojąc teraz obok przyrządu i zachwycając się dokładnością jego ruchów Aleksandrow myślał o tym, że po ukończeniu służby nie wróci już do kołchozu, lecz pójdzie do fabryki, aby nauczyć się tak pięknego rzemiosła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1449 - W-2-12450